

Wydawca gry:



Gra została sfinansowana przez:



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU

PRZYGODA W TRÓJMIEJSKIM PARKU KRAJOBRAZOWYM

Schemat wyborów. Kierunek rozpatrywania----->

1	2	3	5	6	7	8	9	10 koniec		
								11 koniec		
4	12	13	14	15	16	17	18 koniec			
				19	20	21	22	23	25	
							24	koniec		

Kod paragrafu	Tekst do przeczytania	[tekst pod grafiką] & uwagi
1	<p>Zima w Trójmieście była śnieżna i mroźna. Przyroda zasnęła pod śniegiem, a i ludzie chętnie zapadliby w zimowy sen, zamiast wstawać rano do pracy i walczyć o uruchomienie swoich zamrzniętych aut. No, przynajmniej dorośli, bo dla dzieci taka zima to raj. Tomek i Ania, dzielnie wspierani przez psa Dina, uwielbiali wszelkie zimowe zabawy. Wolny czas po szkole spędzali w ogrodzie przed domem, zamienionym na ten czas w śnieżną krainę przygód. Tak było i tym razem. Właśnie wznosili igloo, kiedy Tata zawołał ich przez okienko w piwnicy.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Tomku, Aniu do domu – zakomenderował – Mama ma dla was jakieś zadanie. <p>Gdy tylko weszli do domu, dobiegł ich głos Mamy:</p> <ul style="list-style-type: none"> - O, dobrze że już jesteście. Zanim się rozbierzecie, wyrzucicie proszę śmieci, stoją w workach przy drzwiach. - Dobrze! - krzyknęły dzieciaki i pobiegły do piwnicy, gdzie Tata właśnie palił w domowym piecu ciepłowniczym. <p>Dalej - 2</p>	<p>[Tomek i Ania, dzielnie wspierani przez psa Dina, uwielbiali wszelkie zimowe zabawy]</p>
2	<p>W piecu palono węglem, choć Tata wiele razy wspominał już, że może warto wymienić cały system na zupełnie nowy i bardziej ekologiczny, bo oparty na panelach [fotowoltaicznych] zasilanych energią słoneczną. Póki co, rodzeństwo uwielbiało przyglądać się jak, jak Tata wrzuca czarne bryłki do rozgrzanego pieca, a potem przypatrywać się płomieniom ogarniającym węgiel. Tak było i tym razem. Tata poszedł wyrzucić popiół, Ania i Tomek zostali w piwnicy, grzejąc się przed piecem. Wreszcie Tomek pociągnął siostrę za rękaw:</p> <ul style="list-style-type: none"> - To co, idziemy z tymi śmieciami? <p>Ania zdawała się go nie słyszeć. Wciąż wpatrywała się w ogień</p> <ul style="list-style-type: none"> - Ciekawe co by się stało, gdyby wrzucić tam plastikową butelkę... - szepnęła - No co ty, nie można palić plastikowych butelek! - zaproponował Tomek - Dlaczego? - Noooo... Bo nie można i już – Tomek właściwie nie do końca wiedział z jakiego powodu tak nie powinno się robić. Tymczasem Ania najwyraźniej miała wielką ochotę na eksperymenty. - Eee tam, jeśli wrzucimy jedną, nic się takiego przecież nie stanie, prawda? - No nie wiem... - zastanawiał się Tomek <p>Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki plastikowej do pieca - Idź do 3</p>	<p>[Ciekawe co by się stało, gdyby wrzucić tam plastikową butelkę...]</p>

3	<p>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić plastikową butelkę do pieca - Idź do 4</p> <ul style="list-style-type: none"> - Nie, nie róbmy tego. Coś mi mówi, że byłyby z tego później kłopoty – nie ustępował Tomek - No dobrze – zgodziła się z nim siostra. - W takim razie chodźmy może na spacer. Weźmiemy Dina. - Dobry pomysł – zgodził się jej brat. <p>Wyszli z piwnicy, gwizdnęli na psa i założyli mu obrozę.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Mamooo! - zawołali - Idziemy na spacer z Dinem. Weźmiemy śmieci. - Tylko pamiętajcie, żeby wrzucić je do odpowiednich pojemników! – przestrzegła Mama <p>Dalej - 5</p>	<p>[<i>Nie, nie róbmy tego. Coś mi mówi, że byłyby z tego później kłopoty</i>]</p>
4	<p>Chwilę jeszcze wahali się co zrobić, w końcu ciekawość przeważyła. Ania po cichu zabrała do piwnicy jeden z worków – ten z plastikowymi odpadami. Otworzyli drzwiczki pieca i wrzucili butelkę po napoju gazowanym. Plastik skrzył się dziwnie i stopił.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Wooow... Fajnie... Może wrzucimy następną? - zaproponowała Ania. <p>Na następnej jednak się nie skończyło. Rozochoceni spalili ostatecznie prawie wszystkie plastikowe odpadki. Został im tylko pusty worek, więc i ten wylądował w piecu. Oboje przeczuwali, że nie zachowali się właściwie, postanowili zatem nie mówić o tym rodzicom.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Ten drugi worek to już wyrzucimy normalnie... - A może weźmiemy Dina i pójdziemy z nim na spacer? - zaproponowała Ania - Dobry pomysł – zgodził się z nią brat. <p>Wyszli z piwnicy, gwizdnęli na psa i założyli mu obrozę.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Mamooo! - zawołali - Idziemy na spacer z Dinem. Wyrzucimy też śmieci. - Tylko pamiętajcie, żeby wrzucić je do odpowiednich pojemników! - przestrzegła Mama <p>Dalej - 5</p>	<p>[<i>Otworzyli drzwiczki pieca i wrzucili butelkę po napoju gazowanym. Plastik skrzył się dziwnie i stopił</i>]</p>
5	<p>Dzieci wypełniły polecenie Mamy. Już mieli ruszyć dalej, kiedy Ania przypomniała sobie, że przecież zapomniała o czymś ważnym.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Poczekaj tu chwilę – zwróciła się do brata – zaraz wracam. <p>Wpadła biegiem do domu, żeby wziąć ze sobą na spacer: SANKI lub TELEFON KOMÓRKOWY lub DŁUGOPIS po czym szybko wróciła do Tomka.</p> <p>- No, teraz możemy iść – oznajmiła zadowolona.</p> <p>Jeśli Ania wzięła SANKI - idź do 6 Jeśli Ania wzięła TELEFON KOMÓRKOWY lub DŁUGOPIS - idź do 12</p>	<p>[<i>Ania przypomniała sobie, że przecież zapomniała o czymś ważnym</i>]</p>
6	<ul style="list-style-type: none"> - Oooo!!! Sanki! - pisnął z uciechy Tomek. - To co? Idziemy na naszą górkę w lesie?! - Idziemy! - przytaknęła jego siostra. <p>Ze wszystkich domków jednorodzinnych na tym osiedlu ich dom znajdował się najbliżej lasu. Las był częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, o czym informowały odpowiednie znaki przy wejściach. Park ten rozciągał się od Gdańska aż do Wejherowa, był domem wielu gatunków zwierząt i rzadkich roślin, często dodatkowo chronionych w odpowiednich rezerwatach na jego terenie. Przecinały go malownicze szlaki, idealne do wycieczek pieszych i rowerowych.</p> <p>Górka, na którą dzieci chodziły zjeżdżać na sankach znajdowała się w głębi lasu. Po drodze dzieci postanowiły spuścić Dina ze smyczy. Pies biegał wokół nich, radośnie merdając ogonem.</p> <p>Dalej - 7</p>	<p>[<i>Las był częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Park ten jest domem wielu gatunków zwierząt i rzadkich roślin</i>]</p>
7	<p>Zjeżdżając na sankach, oboje bawili się wspaniale. Ich śmiechy rozbrzmiewały w całym lesie. W pewnym momencie biegający w pobliżu Dino zatrzymał się, podniósł łeb i zaczął nasłuchiwać. Po chwili warknął krótko i rzucił się pędem w głąb lasu, wzbijając za sobą tumany śniegu.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Dinooo!!! Diiiiiuś!!! Wracaj! - wołały za psem dzieci, ale na próżno. <p>W oddali mignęła im młoda sarna, uciekająca ile sił przed Dinem.</p> <ul style="list-style-type: none"> - O rany, on złapał trop zwierzyny... - jęknęła Ania. - Niepotrzebnie go spuściliśmy ze smyczy. Mama nieraz mówiła, że nie wolno robić tego w lesie... - Teraz już za późno. Trzeba szybko go złapać! <p>Dzieci ruszyły za psem. W okrytym śniegiem lesie nie było trudno odnaleźć ślady jego i ściganego sarny, zresztą słycać było też szczekanie Dina. Ania, starsza, biegła szybciej. Tomek, ciągnący sanki, został nieco z tyłu.</p>	<p>[<i>W oddali zobaczyły młoda sarnę, uciekającą przed Dinem ile sił</i>]</p>

	<i>Dalej - 8</i>	
8	<p>Wtem usłyszeli dziwny zwierzęcy pisk, przechodzący w bulgot, a następnie warczenie i bolesny skowyt psa. Przyspieszyli biegu i wkrótce ich oczom ukazał się kulejący Dino, daremnie broniący się przed szarżującym potężnym dzikiem. Pisk dzika i bolesne zawodzenie Dina mieszały się ze sobą tworząc przejmujący harmider. Na śniegu pojawiła się krew. Tomek z Anią obserwowali tę scenę skamieniali ze strachu, nie wiedząc zupełnie co robić. Kotłowanina trwała jeszcze przez chwilę. Wreszcie Dino skamłąc żałośnie i ciągnąc za sobą smugę krwi, wycofał się z tego nierównego pojedynku. Dzik chrząknął groźnie jeszcze kilka razy i truchtem odbiegł w kierunku zagajnika, w którym – jak dostrzegły dzieci – schroniło się stadko warchlaków. Kiedy gromada dzików zniknęła między drzewami, dzieci podbiegły do psa. Poturbowany Dino ledwo stał na nogach, z rany na udzie kapłała mu krew.</p> <p>Ania zbladła na ten widok.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Dinuś... Dino, mój biedny piesku... - zaliła się przerażona dziewczynka – Co robić? Co robić??? - zastanawiał się Tomek – Lepiej połóżmy go na sanki i zawieźmy do domu. Trzeba opatrzyć te rany jak najszybciej. Biedny Dinuś.... <p>Ech, ależ głupio zrobiliśmy, pozwalając mu biegać swobodnie po lesie!</p> <p><i>Dalej - 9</i></p>	<p>[<i>Dino leży na śniegu, z łapą unieruchomioną w żelaznych szczękach. Pies żałośnie piszczał z bólu</i>]</p>
9	<p>Do domu dotarli najszybciej, jak mogli.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Tato, Mamo! Dinuś jest ranny!!!- zawołali od progu – Co się... O nie... Co się stało?!!! - przerażili się rodzice – Byliśmy w lesie z Dinem, na sankach. Tam na górze – tłumaczyła zapłakana Ania – No i Dino pobiegł za sarną... – ...A mówiłem wam tyle razy, żeby nie spuszczać psa ze smyczy w lesie! - wtrącił zdenerwowany Tata – mogą wyczuć trop zwierzyny i pobiec za nią. Zwłaszcza zimą to bardzo niebezpieczne dla leśnych zwierząt, bo tracą cenne siły na ucieczkę. Potem trudno im je odzyskać z braku jedzenia... No ale mówcie, co było dalej? – ...No i pobiegł za sarną, i chyba zobaczył rodzinę dzików i taki duży dzik go zaatakował, i Dino i ma ranną łapę i bardzo go boli... – Szybko, wszyscy do samochodu. Jedziemy do weterynarza – zarządził Tata <p>Lekarz troskliwie zajął się psem. Wyczyścił i opatrzył ranę, nastawił pogruchotane kości.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Dobrze, że szybko państwo przyjechali. - stwierdził - Pies przez jakiś czas będzie kulął, ale potem dojdzie do pełnej sprawności i będzie normalnie biegał. I tak miał dużo szczęścia – spotkania z dzikiem broniącym swojej rodziny zwykle kończą się dużo gorzej. Dlatego – zwrócił się do Ani i Tomka – pies nie powinien biegać po lesie spuszczonej ze smyczy i bez kagańca. Zapamiętajcie? – Zapamiętamy – odpowiedziały dzieciaki, wciąż jeszcze mocno przestraszone przeżywą przygodą. <p>Tym niemniej, po optymistycznej diagnozie lekarza wracali w lepszych nastrojach. Pies leżał na tylnym siedzeniu i popiskiwał cichutko. Kiedy wjechali na osiedle zobaczyli, że na ich ulicy stoi samochód Straży Miejskiej.</p> <p><i>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić butelkę do pieca - idź do 10</i> <i>Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki do pieca - idź do 11</i></p>	<p>[<i>Nie wolno w lesie spuszczać psa ze smyczy. Zwłaszcza zimą jest to bardzo niebezpieczne dla leśnych zwierząt, bo tracą cenne siły na ucieczkę przed pościgiem</i>]</p>
10	<p>Gdy tylko zaparkowali przed domem, podszedł do nich strażnik w mundurze.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Dzień dobry, tu posterunkowy Adam Kowalski, Straż Miejska. Otrzymaliśmy zgłoszenie, że palą państwo w piecu śmieciami. – Śmieciami? - zdziwił się Tata – No, w każdym bądź razie sąsiedzi informowali, że dym z komina państwa domu był żółtobrazowy i gryzący, zapach też bardzo nieprzyjemny, co by wskazywało na plastik. Pan wie, że to nielegalne? – Wiem, oczywiście, ale zapewniam pana, że palimy w piecu tylko węglem... <p>Ania słuchała tego wszystkiego z rosnącym przerażeniem. Wreszcie nie wytrzymała. Ze spuszczonej głową wysunęła się przed Tatę.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Bo ja... - zaczęła - ... Ja chciałam zobaczyć, jak to jest... jak się pali butelka... No i ona tak się stopiła... i wrzuciliśmy potem do pieca resztę śmieci... <p>Tata patrzył na nią osłupiały.</p>	<p>[<i>Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska</i>]</p>

	<ul style="list-style-type: none"> - Aniu... jak mogłaś – kręcił głową z niedowierzaniem. - Młoda damo – zwrócił się posterunkowy Kowalski bezpośrednio do Ani – zrobiłaś bardzo złą rzecz. Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. Niestety, należy się za to mandat, który będą musieli zapłacić Twój rodzice. Mam jednak nadzieję, że potracą tę sumę z waszego kieszonkowego - Oj na pewno – przytaknęła Mama <p>Dzieciaki stały smutno, wstydliwie zwiesiwszy głowy. Lekcję dzisiejszego dnia zapamiętają z pewnością na długo.</p> <p>KONIEC</p>	
11	<ul style="list-style-type: none"> - O przyjechali wreszcie – zauważyła Mama – Przed południem wezwałem Strażników, bo sąsiad, ten co zawsze, znowu palił w piecu jakimś plastikiem czy innymi śmieciami. <p>Ania i Tomek spojrzeli po sobie porozumiewawczo.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Powinien dostać porządny mandat! Trujący dym z jego komina wiatr rozwiewa na całe osiedle. Zapach palonych śmieci jest nie do wytrzymania! - Zapach to jedno – wtrącił Tata - Taki dym jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. Mam nadzieję, dzieciaki, że wam nie przyjdą do głowy podobne pomysły ! - A wysoki jest taki mandat? - zapytała ostrożnie Ania - No wysoki. - odpowiedziała jej Mama - Na tyle wysoki, żeby takiemu trucicielowi odechciało się drugi raz łamać prawo i narażać zdrowie innych. - Ech, już dobrze – westchnął Tata – dość wrażeń na dzisiaj. Teraz trzeba zająć się Dinem, żeby jak najszybciej wróci do pełni sił. <p>KONIEC</p>	<p><i>[Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska]</i></p>
12	<p>Ze wszystkich domków jednorodzinnych na tym osiedlu ich dom znajdował się najbliżej lasu . Las był częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, o czym informowały odpowiednie znaki przy wejściach. Park ten rozciągał się od Gdańska aż do Wejherowa, był domem wielu gatunków zwierząt i rzadkich roślin, często dodatkowo chronionych w odpowiednich rezerwatach na jego terenie. Przecinały go malownicze szlaki, idealne do wycieczek pieszych i rowerowych.</p> <p>Tomek i Ania bardzo lubili spacerować w lesie. Tym razem jednak postanowili nie oddalać się zbyt daleko od ścieżki biegnącej pod lasem wokół osiedla.</p> <ul style="list-style-type: none"> - A może spuścić Dina ze smyczy? - zaproponował Tomek - No nie wiem... Mama mówiła, że pies w lesie nie powinien biegać luzem – zastanawiała się Ania. - No ale on też chce trochę pobiegać, nacieszyć się zimą... - przekonywał Tomek <p>Jeśli dzieci zostawiły psa na smyczy - Idź do 13 Jeśli dzieci spuściły psa ze smyczy- Idź do 19</p>	<p><i>[Las był częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego Park ten jest domem wielu gatunków zwierząt i rzadkich roślin]</i></p>
13	<ul style="list-style-type: none"> - Lepiej go jednak zostawmy na smyczy – zdecydowała Ania - Pobiega swobodnie u nas w ogrodzie. Tutaj mógłby jeszcze nam uciec do lasu. <p>Spacerowali jeszcze przez jakiś czas. Powoli zaczęło się jednak ściemniać, dlatego postanowili wracać do domu. W pewnym momencie, zbliżając się jednego z wejść do Parku Krajobrazowego zobaczyli, że wjechała do niego furgonetka dostawcza.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Po co taki samochód miałby wjeżdżać o tej porze do lasu? - zaciekawiła się Ania - Nie wiem... Ale chodźmy to sprawdzić! - Tomek poczuł w sobie nagle żyłkę detektywa. <p>Weszli do lasu kierując się śladami samochodu. Nawet Dino udawał, że czujnie węszy i bierze udział w tajemniczej sprawie. W pewnym momencie dostrzegli, że furgonetka zatrzymała się nieco dalej, w gęstym zagajniku. Kierowca wysiadł z szoferki, otworzył duże drzwi i ze środka pojazdu zaczął wyrzucać między drzewa zepsute sprzęty domowe, umywalki, zlewy, worki z gruzem, plastikowe torby...</p> <ul style="list-style-type: none"> - On przywiózł śmieci do lasu! - Ania zrozumiała wreszcie czego jest świadkiem - Tak nie można robić! - oburzył się Tomek <p>Jeśli Ania wzięła z domu TELEFON KOMÓRKOWY - idź do 14 Jeśli Ania wzięła z domu DŁUGOPIS - idź do 15</p>	<p><i>[Kierowca wysiadł z szoferki, otworzył duże drzwi i ze środka pojazdu zaczął wyrzucać między drzewa zepsute sprzęty domowe, umywalki, zlewy, worki z gruzem, plastikowe torby...]</i></p>
14	<p>Zastanawiali się oboje, jak powinni się zachować w tej sytuacji. Wreszcie Anię olśniło:</p> <ul style="list-style-type: none"> - Ależ ja mam przecież ze sobą telefon komórkowy! Wzięłam w ostatniej 	<p><i>[Wyrzucanie śmieci w lesie to bardzo głupie zachowanie.]</i></p>

	<p>chwili z domu. Zrobimy kilka zdjęć – postanowiła - najlepiej takich, żeby było widać tego kierowcę i tablice rejestracyjne samochodu.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Świetny pomysł! – zgodził się Tomek <p>Jak planowali, tak zrobili. Zdjęcia wyszły bardzo wyraźne. Potem bezszelestnie wycofali się i pobiegli do domu.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Tato, Mamo! - krzyczeli od progu – Zrobiliśmy zdjęcia w lesie. Ktoś przyjechał tam wyrzucić śmieci! – Pokażcie – zainteresowali się rodzice. – No faktycznie... Bardzo dobrze, że zrobiliście te zdjęcia. - pochwalił Tata - Wyrzucanie śmieci w lesie to bardzo głupie zachowanie. Zaraz zadzwonię do Straży Miejskiej i przekażę im zrobione fotografie. Oni się zajmą tym kierowcą. Ten wandal jeszcze nie wie, że czeka go przykra niespodzianka! <p>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić butelkę do pieca - idź do 16 Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki do pieca - idź do 17</p>	<p><i>Zaraz zadzwonię do Straży Miejskiej i przekażę im zrobione fotografie]</i></p>
15	<p>Zastanawiali się oboje, jak powinni się zachować w tej sytuacji. Żałowali, że nie mają ze sobą telefonu komórkowego. Mogliby wtedy zrobić zdjęcie furgonetki... Wreszcie Anię olśniło:</p> <ul style="list-style-type: none"> – Ależ ja mam przecież ze sobą długopis! Wzięłam w ostatniej chwili z domu. Zapiszę sobie na ręce numer rejestracyjny furgonetki - postanowiła – Świetny pomysł – zgodził się Tomek <p>Jak planowali, tak zrobili. Potem bezszelestnie wycofali się i pobiegli do domu.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Tato, Mamo! - krzyczeli od progu – Ktoś przyjechał do lasu furgonetką wyrzucić śmieci! Zapisaliśmy jej numer. – Pokażcie – zainteresowali się rodzice. – No faktycznie... Bardzo dobrze, że tak się zachowaliście. - pochwalił Tata - Wyrzucanie śmieci w lesie to bardzo głupie zachowanie. Zaraz zadzwonię do Straży Miejskiej i przekażę im zrobione fotografie. Oni się zajmą tym kierowcą. Ten wandal jeszcze nie wie, że czeka go przykra niespodzianka! <p>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić butelkę do pieca - idź do 16 Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki do pieca - idź do 17</p>	<p><i>[Wyrzucanie śmieci w lesie to bardzo głupie zachowanie. Zaraz zadzwonię do Straży Miejskiej i przekażę im numer rejestracyjny samochodu]</i></p>
16	<p>Wtem usłyszeli dzwonek do drzwi. Mama poszła otworzyć. Przed nią stał mężczyzna w mundurze:</p> <ul style="list-style-type: none"> – Dzień dobry, tu posterunkowy Adam Kowalski, Straż Miejska. Otrzymaliśmy zgłoszenie, że palą państwo w piecu śmieciami. – Śmieciami? - zdziwiła się Mama – No, w każdym bądź razie sąsiedzi informowali, że dym z komina był żółtobrazowy i gryzący, zapach też bardzo nieprzyjemny, co by wskazywało na plastik. Pani wie, że to nielegalne? – Wiem, oczywiście, ale zapewniam pana, że palimy w piecu tylko węglem... <p>Ania słuchała tego wszystkiego z rosnącym przerażeniem. Wreszcie nie wytrzymała. Ze spuszczoną głową wysunęła się przed Mamę.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Bo ja... - zaczęła - ... Ja chciałam zobaczyć, jak to jest... jak się pali butelka... No i ona tak się stopiła... i wrzuciliśmy potem do pieca resztę śmieci... <p>Mama patrzyła na nią osłupiała.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Aniu... jak mogłaś – kręciła głową z niedowierzaniem. – Młoda damo – zwrócił się posterunkowy Kowalski bezpośrednio do Ani – zrobiłaś bardzo złą rzecz. Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. Niestety, należy się za to mandat, który będą musieli zapłacić Twoi rodzice. Mam jednak nadzieję, że potracą tę sumę z waszego kieszonkowego <p>Ania i Tomek słuchali tego wszystkiego z opuszczonymi głowami. Następnym razem z pewnością lepiej zastanowią się nad podobnymi pomysłami, które przyjdą im do głowy.</p> <ul style="list-style-type: none"> – Mandat oczywiście zapłacimy – przytaknęła Tata – ale tak się przypadkowo składa, że mamy też do pana inną sprawę. <p>Dalej - 18</p>	<p><i>[Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska]</i></p>
17	<p>Nagle usłyszeli dzwonek do drzwi. Mama poszła otworzyć. Przed nią stał mężczyzna w mundurze:</p> <ul style="list-style-type: none"> – Dzień dobry, tu posterunkowy Adam Kowalski, Straż Miejska. Otrzymaliśmy państwa zgłoszenie. – O przyjechali Państwo wreszcie – ucieszyła się Mama – Wezwałem Strażników jakiś czas temu, bo sąsiad, znowu palił w piecu jakimś plastikiem 	<p><i>[Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym</i></p>

	<p>czy innymi śmieciami.</p> <p>Ania i Tomek porozumiewawczo spojrzeli po sobie.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Powinien dostać porządny mandat! - kontynuowała Mama - Trujący dym z jego komina wiatr rozwiewa na całe osiedle. Zapach palonych śmieci jest nie do wytrzymania! - Zapach to jedno – wtrącił Tata - Taki dym jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. - Macie państwo racje – zgodził się strażnik – jeśli potwierdzą się państwa podejrzenia, sąsiadowi grozi mandat. <p>Posterunkowy Kowalski już miał odejść, kiedy Tata go zatrzymał.</p> <p>- Wie Pan co - tak się jeszcze przypadkowo składa, że mamy też Straży Miejskiej jeszcze inną sprawę...</p> <p>Dalej - 18</p>	<p><i>powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska]</i></p>
18	<p>Tata przekazał Straży Miejskiej informacje zebrane przez Anię i Tomka. Strażnik podziękował i obiecał zająć się sprawą. Kilka dni później, cała rodzina wspólnie oglądała lokalne wiadomości telewizyjne.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Wyrzucanie śmieci w lasach to niestety wciąż poważny problem w naszym regionie – prezenterka rozpoczęła nową informację – Porzucane w lasach toksyczne odpady, na przykład pozostałości farb i klejów, przenikają do gleby, a wszelkie siatki foliowe czy linki stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla leśnych zwierząt. Być może jednak uda się zmniejszyć skalę tego problemu, jeśli sami będziemy reagować na podobne wydarzenia. Pecha miał mieszkaniec Trójmiasta, który pozostałości po remoncie domu chciał pozbyć się porzucając gruz i niepotrzebne sprzęty w lasach Trójmiejskiego Park Krajobrazowego. Spostrzegli go czujni spacerowicze i przekazali informacje o nim Straży Miejskiej. Teraz zapłaci on mandat i musi wysprzątać fragment lasu. - No proszę, to o was – Tata uśmiechnął się do Ani i Tomka – A teraz moi „czujni spacerowicze” - do łóżek! Jutro wstajecie wcześniej rano do szkoły! <p>KONIEC</p>	<p><i>[A teraz moi „czujni spacerowicze” - do łóżek! Jutro wstajecie wcześniej rano do szkoły]</i></p>
19	<ul style="list-style-type: none"> - No dobrze – westchnęła Ania – spuścimy go ze smyczy. <p>Dino najwyraźniej ucieszył się z tej decyzji. Biegał wesoło wokół Tomka i Ani, merdając ogonem. W pewnym momencie pies zatrzymał się, podniósł łeb i zaczął nasłuchiwać. Po chwili warknął krótko i rzucił się pędem w głąb lasu, wzbijając za sobą tumany śniegu.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Dinoooo! Diiiiinuś!!! Wracaj! - wołały za nim dzieci, ale na próżno. <p>W oddali mignęła im młoda sarna, uciekająca ile sił przed Dinem.</p> <ul style="list-style-type: none"> - O rany, on złapał trop zwierzyny... - jęknęła Ania. - Niepotrzebnie go spuściliśmy ze smyczy. Mama nieraz mówiła, że nie wolno robić tego w lesie... - Teraz już za późno. Trzeba szybko go złapać! <p>Dzieci ruszyły za psem. W okrytym śniegiem lesie z łatwością trzymali się śladów jego i ściganej sarny, zresztą słychać było też szczekanie Dina.</p> <p>Dalej - 20</p>	<p><i>[W oddali zobaczyły młoda sarnę, uciekającą przed Dinem ile sił]</i></p>
20	<p>Wtem usłyszeli przejmujący pisk sarny, poprzedzony dziwnym trzaskiem. Przyspieszyli biegu i wkrótce ich oczom ukazał się Dino obszczekujący leżącą na śniegu sarnę. Podeszli bliżej i zobaczyli, że przeraźliwie skamląca sarenka ma jedną z kończyn wygiętą pod nienaturalnym kątem. Ania zbladła na ten widok.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Ona złamała nóżkę! Biedna sarenka... - żaliła się – Dinuś, piesku... Czemu ją gonieś??? <p>Tomek odciągnął psa i zapiął mu smycz.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Co robić? - zastanawiał się - Och, chyba trzeba... Nie wiem... Nie można jej tak tutaj zostawić! - lamentowała Ania. - No ale przecież nie zabierzemy jej ze sobą do weterynarza... - A może powiadomić leśniczego? - zaproponowała dziewczynka <p>Jeśli Ania zabrała ze sobą TELEFON KOMÓRKOWY – idź do 21 Jeśli nie ma TELEFONU KOMÓRKOWEGO – idź do 22</p>	<p><i>[Żelazna linka, okręciła się wokół sarnich racic. Uciekając przed Dinem sarenka wpadła w kłusownicze wnyki.]</i></p>
21	<ul style="list-style-type: none"> - Ach, przecież możemy zadzwonić do leśniczego! - olśniło nagle Anię - Znasz numer? - zdziwił się Tomek - Nie, ale numer do leśniczówki w Gołębiewie albo do Dyrekcji Parku Krajobrazowego mogę znaleźć w internecie, prawda? A w ogóle to trzeba 	

	<p>najpierw przyznać się rodzicom, co narobiliśmy... - przyznała smutno dziewczynka.</p> <p>Po rozmowie z rodzicami, którzy zapowiedzieli, że zaraz przyjdą do lasu po dzieci, Ania zawiadomiła o wszystkim leśniczego. Poinformowała go o sarnie ze złamaną nogą i wytłumaczyła, w którym rejonie lasu się znajdują.</p> <p>Po krótkim oczekiwaniu nadjechał samochód, z którego wysiadł wysoki mężczyzna z wąsem, ubrany w polowy mundur z kamuflażem.</p> <p>– Witajcie, jestem leśniczym. Gdzie ta sarna? Jak to się stało, że ją znaleźliście? Dzieci razem zaczęły opowiadać co je spotkało.</p> <p>– Puściliśmy psa luzem, żeby sobie pobiegał... I on znalazł trop i zaczął gonić sarnę...</p> <p>– A wiecie, że bardzo źle zrobiliście? - leśniczy popatrzył na nich surowo - Zimą zwierzęta leśne są bardzo osłabione z braku wystarczającej ilości jedzenia. Wszystkie siły skupiają na ochronie przed mrozem, każda ucieczka przed domowymi psami dodatkowo je wyczerpuje i utrudnia przeżycie.</p> <p>– Tak, wiemy – przyznały smutno – no i przez nas ta sarna zaczęła uciekać i złamała nogę. Bardzo nam przykro – chlifały.</p> <p>– Dobrze dobrze – niech im pan przemówi do rozumu, panie leśniczy, – usłyszały za sobą głos nadchodzącego Taty – bo ja już im tyle razy tłumaczyłem, że nie wolno psu biegać po lesie, i nic.</p> <p>– Dzień dobry państwu – funkcjonariusz przywitał się z rodzicami. - No, myślę, że młodzi zapamiętają tę lekcję na długo. A teraz muszę sarnę uśpić na chwilę, żeby włożyć ją do samochodu. Czeka ją długi powrót do zdrowia.</p> <p>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić butelkę do pieca - idź do 23 Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki do pieca - idź do 24</p>	
22	<p>– Szkoda, że nie wzięłaś ze sobą telefonu komórkowego – zauważył Tomek – Moglibyśmy zadzwonić do leśniczego. Teraz musimy wracać do domu i powiedzieć o wszystkim rodzicom. Tylko szybko, bo każda chwila zwłoki to dla sarenki dodatkowe cierpienie.</p> <p>– No to biegniemy! - zarządziła Ania</p> <p>Wydostali się z lasu i drogą zmierzali w kierunku osiedla. Mieli jeszcze do przebycia spory kawałek, gdy z naprzeciwka nadjechał zielony samochód, wyglądający na służbowy. Minęli go już, gdy Ania krzyknęła:</p> <p>– Tomek, to leśniczy!</p> <p>Zawrócili, krzycząc i machając za odjeżdżającym samochodem. Pojazd zatrzymał się. Wysiadł z niego wysoki mężczyzna z wąsem, ubrany w polowy mundur z kamuflażem.</p> <p>– No co tam dzieciaki? O co chodzi?</p> <p>– Bo my.... My....- Tomek nie mógł złapać tchu po długim biegu – My... Puściliśmy psa luzem... żeby sobie pobiegał... I on znalazł trop... i zaczął gonić sarnę...</p> <p>– A wiecie, że bardzo źle zrobiliście? - leśniczy popatrzył na nich surowo - Zimą zwierzęta leśne są bardzo osłabione z braku wystarczającej ilości jedzenia. Wszystkie siły skupiają na ochronie przed mrozem, każda ucieczka przed domowymi psami dodatkowo je wyczerpuje i utrudnia przeżycie.</p> <p>– Tak, wiemy – przyznały dzieci – no i przez nas ta sarna zaczęła uciekać i złamała nogę. Bardzo nam przykro – chlifały – Może pan jej pomóc?</p> <p>– Spróbuję, jeśli pokażecie mi, gdzie ona jest. Ale najpierw zadzwonieć po rodziców – pójdziemy tam wszyscy. Proszę, skorzystajcie z mojego służbowego telefonu .</p> <p>Po krótkim oczekiwaniu dołączyli do nich Mama i Tata – cała grupa razem odszukała miejsce, w którym leżała sarna. Leśniczy zrobił jej zastrzyk nasenny i załadował do samochodu.</p> <p>- No, teraz czeka ją długi powrót do pełnej sprawności – oznajmił - Popelniliście błąd, pozwalając psu biegać luzem po lesie, ale dobrze, że mieliście w sobie odwagę, by się przyznać i poinformować mnie o wszystkim.</p> <p>Jeśli dzieci zdecydowały się wrzucić butelkę do pieca - idź do 23 Jeśli dzieci nie wrzuciły butelki do pieca - idź do 24</p>	<p>[Nie wolno w lesie spuszczać psa ze smyczy. Zwłaszcza zimą jest to bardzo niebezpieczne dla leśnych zwierząt, bo tracą cenne siły na ucieczkę przed pościgiem]</p>
23	<p>Wieczorem cała rodzina żywo dyskutowała o wydarzeniach w lesie. W pewnym momencie zabrzmiał dzwonek do drzwi. Mama poszła otworzyć. Przed nią stał mężczyzna w mundurze:</p> <p>– Dzień dobry, tu posterunkowy Adam Kowalski, Straż Miejska. Otrzymaliśmy zgłoszenie, że palą państwo w piecu śmieciami.</p>	<p>[Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym</p>

	<ul style="list-style-type: none"> - Śmieciami? - zdziwiła się Mama - No, w każdym bądź razie sąsiedzi informowali, że dym z komina był żółtobrazowy i gryzący, zapach też bardzo nieprzyjemny, co by wskazywało na plastik. Pani wie, że to nielegalne? - Wiem, oczywiście, ale zapewniam pana, że palimy w piecu tylko węglem... <p>Ania słuchała tego wszystkiego z rosnącym przerażeniem. Wreszcie nie wytrzymała. Ze spuszczoną głową wysunęła się przed Mamę.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Bo ja... - zaczęła - ... Ja chciałam zobaczyć, jak to jest... jak się pali butelka... No i ona tak się stopiła... i wrzuciliśmy potem do pieca resztę śmieci... <p>Mama patrzyła na nią osłupiała.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Aniu... jak mogłaś – kręciła głową z niedowierzaniem. - Młoda damo – zwrócił się posterunkowy Kowalski bezpośrednio do Ani – zrobiłaś bardzo złą rzecz. Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. Niestety, należy się za to mandat, który będą musieli zapłacić Twoi rodzice. Mam jednak nadzieję, że potracą tę sumę z waszego kieszonkowego <p>Ania i Tomek słuchali tego wszystkiego z opuszczonymi głowami. Następnym razem z pewnością lepiej zastanowią się nad podobnymi pomysłami, które przyjdą im do głowy.</p> <p>KONIEC</p>	<p><i>powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska]</i></p>
<p>24</p>	<p>Wieczorem cała rodzina żywo dyskutowała o wydarzeniach w lesie. W pewnym momencie zabrzmiał dzwonek do drzwi. Mama poszła otworzyć. Przed nią stał mężczyzna w mundurze:</p> <ul style="list-style-type: none"> - Dzień dobry, tu posterunkowy Adam Kowalski, Straż Miejska. Otrzymaliśmy państwa zgłoszenie. - O przyjechali Państwo wreszcie – ucieszyła się Mama – Wezwałem Strażników jakiś czas temu, bo sąsiad, znowu palił w piecu jakimś plastikiem czy innymi śmieciami. <p>Ania i Tomek porozumiewawczo spojrzeli po sobie.</p> <ul style="list-style-type: none"> - Powinien dostać porządny mandat! - kontynuowała Mama - Trujący dym z jego komina wiatr rozwiewa na całe osiedle. Zapach palonych śmieci jest nie do wytrzymania! - Zapach to jedno – wtrącił Tata - Taki dym jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska. - Macie państwo racje – zgodził się strażnik – jeśli potwierdzą się państwa podejrzenia, sąsiadowi grozi mandat. Dziękuję za informację i do widzenia! <p>KONIEC</p>	<p><i>[Nie wolno palić w piecu śmieciami, plastikiem i innymi toksycznymi materiałami. Dym powstały z tego spalania jest bardzo trujący, szkodliwy dla ludzi i środowiska]</i></p>